Robert Szcześniak: Srebrna drużyna Mistrzostw Świata w 1974 r.

Na przełomie lat 60. i 70. polska piłka nożna zagościła na europejskich salonach. Początek temu dały sukcesy drużyn klubowych.

Sport

06.07.2026

Legia Warszawa w sezonie 1969/1970 dotarła do półfinału Pucharu Europy Mistrzów Krajowych, gdzie musiała uznać wyższość Feyenoordu Rotterdam. Natomiast Górnik Zabrze w tym samym sezonie w finale Pucharu Zdobywców Pucharów uległ Manchesterowi City 1:2. Jako ciekawostkę można dodać, że o awansie do finału zadecydował rzut monetą, ponieważ półfinałowa rywalizacja Górnika z włoską AS Romą była remisowa. W następnym sezonie 1970/1971 oba kluby dotarły do ćwierćfinałów analogicznych rozgrywek, gdzie Legia przegrała w dwumeczu z Atletico Madryt, a Górnik ponownie z Manchesterem City.

Droga do Wembley

Kiedy w grudniu 1970 r. Kazimierz Górski obejmował reprezentację Polski, chciał kontynuować dobrą passę polskiego futbolu, rzucając wyzwanie najlepszym zespołom Europy. Pierwszą taką okazją były eliminacje do Mistrzostw Europy, które miały zostać rozegrane w 1972 r. w Belgii. Niestety Polska w grupie z RFN, Turcją i Albanią zajęła drugie miejsce i na mistrzostwa nie awansowała. Niepowodzenie to powetowano sobie na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium, gdzie polscy piłkarze pokonali w finale Węgrów 2:1 i zdobyli złoty medal. Sukces olimpijski został umniejszony przez fakt, że zgodnie z przepisami w składach reprezentacji olimpijskich państw Europy Zachodniej i Ameryki Południowej mogli wystąpić jedynie amatorzy, co powodowało, że na olimpiadzie nie pojawili się najlepsi zawodnicy danego kraju. Dlatego prawdziwym sprawdzianem siły naszych mistrzów olimpijskich miały być eliminacje do kolejnego mundialu, który miał odbyć się w 1974 r. w Niemczech. Losowanie nie było łaskawe. Polacy trafili do grupy 5. z Walią i mistrzami świata z 1966 r., Anglikami. W pierwszym meczu eliminacyjnym Polacy w Cardiff ulegli Walii 2:0. Ciekawostką z tego meczu było to, że polska reprezentacja zagrała w strojach koloru niebieskiego. Porażką z Walią reprezentanci Polski skomplikowali sobie sytuację w grupie. Kolejny mecz Polacy zagrali na stadionie Śląskim, gdzie zwyciężyli Anglię 2:0. Jest to jak do tej pory jedyne zwycięstwo reprezentacji Polski w rywalizacji z Anglikami. Sukces ten został okupiony poważną kontuzją kapitana naszej reprezentacji, Włodzimierza Lubańskiego, która wykluczyła go z gry na kilka miesięcy. W kolejnym meczu Polacy zrewanżowali się Walijczykom za porażkę w pierwszym meczu i pokonali ich 3:0. O awansie na mundial miał zadecydować ostatni grupowy mecz między Polską i Anglią na stadionie Wembley w Londynie. Polakom do awansu wystarczał remis. Po 90 minutach i bramkach Jana Domarskiego w 57. min meczu oraz Allana Clarka z rzutu karnego w 63. min Polacy zremisowali z Anglikami 1:1 i zapewnili sobie awans na mistrzostwa świata.

„Orły Górskiego”

Losowanie grup finałów ponownie wypadło niekorzystnie dla Polaków. Znaleźli się w grupie z Argentyną, wicemistrzami świata z 1970 r. Włochami oraz Haiti. Skład grupy oraz nie najlepsza

postawa w meczach kontrolnych powodowały, że oczekiwania wobec drużyny Kazimierza Górskiego w mistrzostwach świata nie były duże.

„Orły Górskiego” rozpoczynały mistrzostwa od meczu z Argentyną. Polacy zagrali znakomity mecz. Po ośmiu minutach spotkania i strzałach Andrzeja Szarmacha oraz Grzegorza Laty faworyzowana drużyna z Ameryki Południowej przegrywała 0:2. Argentyńczycy walczyli do końca, ale ostatecznie przegrali 3:2. Jest to jedyny w historii polskiej piłki nożnej mecz otwarcia na mistrzostwach świata, który nasza reprezentacja wygrała. Jak zgodnie podkreślają zawodnicy tamtej drużyny, zwycięstwo to scementowało ekipę i pozwoliło jej uwierzyć w swoje możliwości.

W kolejny grupowym meczu Polacy rozbili reprezentacje Haiti 7:0. Hattricem popisał się Andrzej Szarmach, dwie bramki dorzucił Grzegorz Lato, a po jednej Kazimierz Deyna i Jerzy Gorgoń. Duży wkład w zwycięstwo miał również Robert Gadocha, który asystował przy 4 z 7 bramek. Wysokie zwycięstwo nad Haiti zapewniło polskiej reprezentacji awans do kolejnej rundy. Ostatni mecz grupowy Polaków z Włochami był niezmiernie ważny dla reprezentacji Argentyny i Włoch. Zwycięstwo Polaków powodowało, że ci drudzy, wicemistrzowie świata z przed czterech lat, musieli pakować walizki i wracać do kraju. Przed meczem przedstawiciele obydwu zainteresowanych drużyn prowadzili zakulisowe działania, które miały „przekonać” polskich reprezentantów do zagrania na ich korzyść. Działania te ujawniono wiele lat po zakończeniu mundialu. Ich negatywnym bohaterem miał być skrzydłowy reprezentacji polski Robert Gadocha, który rzekomo zatrzymał dla siebie 18 tys. dolarów otrzymane od Argentyńczyków do podziału dla całej drużyny. Wszelkie dyskusje przeciął trener Górski, który stwierdził: „Żadnych kalkulacji. Wy macie być jak bokser, iść za ciosem”. Polscy piłkarze poszli za ciosem i pokonali Włochów 2:1. Strzelone w tym meczu przez Andrzeja Szarmacha i Kazimierza Deynę bramki uznawane są za najpiękniejsze w całej historii występów Polaków na imprezach rangi mistrzowskiej. Ciekawostką może być to, że siła strzału Kazimierza Deyny za pola karnego była tak duża, że pękł mu but i musiał wymienić go w przerwie meczu.

„Lekki wstrząs”

W drugiej rundzie Polacy trafili do grupy ze Szwedami, Jugosławią i RFN. Nim jednak piłkarze ponownie wybiegli na murawę, doszło do incydentu, który o mały włos nie spowodował wyrzucenia z drużyny lewego obrońcy Adam Musiała. Trener Górski dał piłkarzom wolny wieczór i pozwolił wyjść na miasto – wszyscy mieli wrócić o 22.30. 10-osobowa grupa dotarła do hotelu o godzinie 23.00. Jedynym, który został za to ukarany był właśnie Musiał, który próbował wytłumaczyć przed trenerem kolegów. Trener Górski długo podtrzymywał decyzję o wyrzuceniu obrońcy z drużyny. Dopiero negocjacje asystentów trenera Andrzeja Strejlaua i Jacka Gmocha spowodowały, że Kazimierz Górski częściowo zmienił zdanie. Adam Musiał mógł zostać do końca turnieju pod warunkiem odsunięcia od jednego meczu oraz zwycięstwa kolegów w meczu ze Szwedami. Zapytany po latach przez Jana Tomaszewskiego o ten incydent Kazimierz Górski odpowiedział: „Za dobrze szło. Potrzebny był lekki wstrząs”.

Mecz ze Szwedami był najsłabszym meczem, jaki rozegrała Polska reprezentacja na tych mistrzostwach. Mimo to zwyciężyli Skandynawów 1:0 po kolejnej bramce Grzegorza Laty. Odnotowania godnym faktem dotyczącym tego meczu była obrona rzutu karnego przez Jana Tomaszewskiego. Kolejny mecz reprezentacja rozegrała z Jugosławią. Po bramkach Grzegorza Laty i Kazimierza Deyny pokonali Jugosławię 2:1. Zwycięstwo to zostało okupione stratą Andrzeja Szarmacha, który po zderzeniu z jednym z przeciwników miał bardzo opuchnięte udo. Dzięki pomocy lokalnego lekarza opuchliznę udało się zmniejszyć, ale ból nie ustępował, co wykluczało

polskiego napastnika z ostatniego grupowego meczu z RFN.

►Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl

Poprzedni Strona
Następny Strona

Sport

Artykuł



Kapitan reprezentacji Polski Kazimierz Deyna. Fot. AIPN

Ea-14685

~~105~~
48

II/1202/PISiT/73

INSPEKTORAT SZKOLENIA MON
ZARZĄD
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU

Nr 561/73

„17" lipca 1973 r.
Warszawa

ZEZWOLENIE

Zarząd Wychowania Fizycznego i Sportu Inspektoratu Szkolenia MON, stwierdza, że Główny Inspektor Szkolenia decyzją z dnia 17 lipca 1973 roku udzielił zezwolenia chor. (stopień) Deyna (nazwisko) Kazimierz (imię)
Franciszek (imię ojca) 23.10.1947r. (data urodzenia)
na wyjazd za granicę do wszystkich krajów Europy i poza
i pobyt od dnia w latach 1974/75 do dnia
z prawem wielokrotnego przekraczania granicy

Zezwolenie niniejsze traci ważność, jeżeli przed upływem czterech miesięcy od daty wystawienia nie zostanie przedłożone właściwym organom powołanym do wydawania paszportów zagranicznych.

m.p.

18. LIPCA 1973

SZEF ZARZĄDU WF I SPORTU
INSPEKTORATU SZKOLENIA MON

DSG. Zam. 850j. XI. 1968. CW-82538

Kazimierz Deyna jako żołnierz Ludowego Wojska Polskiego musiał otrzymywać zgodę MON na wyjazdy zagraniczne. Fot. AIPN